



The Holy See

Podróż Apostolska Ojca Świętego Franciszka

do Gruzji i Azerbejdżanu

(30 września - 2 października 2016)

MSZA ŚWIĘTA W KOŚCIELE NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NMP

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Centrum Salezjańskie - Baku

Niedziela, 2 października 2016 roku

[Multimedia]

Słowo Boże ukazuje nam dzisiaj dwa istotne aspekty życia chrześcijańskiego: *wiarę i służbę*. W odniesieniu do wiary, skierowane są do Pana dwie szczególne prośby.

Pierwsza, to prośba proroka Habakuka, który błaga Boga o interwencję i przywrócenie sprawiedliwości i pokoju, który ludzie zerwali przemocą, kłótniami i sporami: „Dokądże, Panie - woła - wzywać Cię będę a Ty nie wysłuchujesz?” (*Ha 1, 2*) - prosi prorok. Bóg odpowiadając, nie interweniuje wprost, nie rozwiązuje gwałtownie sytuacji, nie objawia się ze swoją mocą. Wręcz przeciwnie zachęca, aby cierpliwie czekać i nigdy nie tracić nadziei; szczególnie podkreśla znaczenie wiary. Bowiem dzięki swej wierze człowiek będzie żył (por. *Ha 2,4*). Podobnie Bóg czyni też i z nami: nie spełnia naszych pragnień, które miałyby natychmiast i nieustannie zmieniać świat i innych, ale dąży przede wszystkim do uzdrowienia serca, mojego serca, twojego serca, serca każdego człowieka; Bóg zmienia świat przemieniając nasze serca, a nie może tego uczynić bez nas. Pan faktycznie pragnie, abyśmy otworzyli Jemu bramę serca, aby mógł wejść w nasze życie. A ta otwartość na Niego, to zaufanie do Niego jest właśnie „zwycięstwem, które zwyciężyło świat: naszą wiarą” (por. *1 J 5,4*). Bo kiedy Bóg znajduje serce otwarte i ufne, może zdziałać cuda.

Lecz mieć wiarę, żywą wiarę, nie jest łatwo; dlatego też pojawia się druga prośba, jaką w Ewangelii Apostołowie skierowali do Pana: „Przymnóż nam wiary!” (*Łk 17,5*). Jest to piękna

prośba, modlitwa, którą również my możemy codziennie kierować do Boga. Ale Boża odpowiedź jest zaskakująca i także w tym przypadku odwraca prośbę: „Gdybyście mieli wiarę ...”. To On domaga się od nas, byśmy mieli wiarę. Wiara bowiem, jest darem Boga i zawsze trzeba o nią prosić, musi też być przez nas pielęgnowana. Nie jest to magiczna moc zstępująca z nieba, nie jest „talentem” otrzymywanym raz na zawsze, ani nawet super-mocą, służącą do rozwiązywania problemów życiowych. Ponieważ taka wiara, która byłaby przydatna do zaspokojenia naszych potrzeb, byłaby wiarą egoistyczną, całkowicie skoncentrowaną na nas samych. Wiary nie należy mylić z powodzeniem lub dobrym samopoczuciem, z pocieszeniem duchowym, byśmy mieli trochę pokoju w sercu. Wiara jest złotą nicią, która wiąże nas z Panem, czystą radością przebywania z Nim, bycia z Nim zjednoczonymi. Jest to dar, który jest wart całego życia, ale przynosi owoce, jeśli wypełnimy naszą rolę.

A jaka jest nasza rola? Jezus daje nam do zrozumienia, że jest nią *służba*. W Ewangelii Pan bowiem sprawia, że natychmiast za Jego słowami o mocy wiary następują słowa o posługiwaniu. Nie można oddzielać wiary i posługiwania, są wręcz ściśle ze sobą połączone, powiązane ze sobą. Aby wyjaśnić, chciałbym posłużyć się obrazem bardzo wam znanym – pięknego dywanu: wasze dywany są prawdziwymi dziełami sztuki, i mają bardzo starą historię. Również życie chrześcijańskie każdego człowieka przychodzi z daleka, to dar, który otrzymaliśmy w Kościele, pochodzący z serca Boga, naszego Ojca, który pragnie uczynić każdego z nas arcydziełem stworzenia i historii. Dobrze wiecie, że każdy dywan musi być utkany zgodnie z wątkiem i osnową; tylko tak utkana całość będzie dobrze skomponowana i harmonijna. Tak samo jest z życiem chrześcijańskim: musi być codziennie cierpliwie tkane, splatając ze sobą ściśle określony wątek i osnowę: *wątek wiary i osnowę służby*. Kiedy wiara powiązana jest ze służbą, to serce pozostaje otwarte i młode, poszerzając się w czynieniu dobra. Wówczas wiara, jak mówi Jezus w Ewangelii, staje się potężna i czyni cuda. Jeśli wiara podąża na tej drodze, to dojrzewa i staje się silną, pod warunkiem, że zawsze pozostają połączone ze służbą.

Ale co to jest służba? Możemy pomyśleć, że polega jedynie na byciu wiernymi wobec swoich obowiązków lub na wypełnieniu jakiegoś dobrego uczynku. Lecz dla Jezusa, to o wiele więcej. W dzisiejszej Ewangelii domaga się od nas, nawet za pomocą słów bardzo mocnych, radykalnych, całkowitego oddania, życia w pełnej dyspozycyjności, bez wyrachowania i bez oczekiwania korzyści. Dlaczego tak wymagający jest Jezus? Ponieważ On nas tak umiłował, stając się naszym sługą „aż do końca” (J 13,1), przychodząc „żeby służyć i dać swoje życie” (Mk 10,45). Tak się dzieje wciąż za każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię: Pan przychodzi do nas i chociaż możemy zaofiarować siebie, aby Jemu służyć i miłować Go, to On zawsze nas uprzedza, służąc nam i miłując znacznie bardziej niż to sobie wyobrażamy i na co zasługujemy. Daje nam swoje własne życie. I zachęca nas, byśmy Go naśladowali, mówiąc nam: „kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną” (J 12,26).

Nie jesteśmy zatem wezwani, aby służyć tylko po to, by otrzymać odpłatę, ale by naśladować Boga, który stał się sługą ze względu na miłość do nas. I nie jesteśmy wezwani, by służyć od

czasu do czasu, lecz żeby *żyć służąc*. Tak więc służba jest stylem życia, co więcej, streszcza w sobie cały styl życia chrześcijańskiego: służenia Bogu w uwielbieniu i modlitwie; bycia otwartym i dyspozycyjnym; w konkretnym miłowaniu bliźniego; w działaniu z entuzjazmem dla dobra wspólnego.

Również wierzącym nie brakuje *pokus*, które oddalają od stylu służby i w ostateczności prowadzą do uczynienia życia niezdolnym do służby. Gdzie nie ma służby, tam życie jest nieużyteczne! Także tutaj możemy wyróżnić dwie. Jedną jest dopuszczenie, by *serce stało się letnim*. Serce letnie zamyka się w życiu leniwym i gasi ogień miłości. Człowiek letni żyje, aby zaspokoić swoje wygodę, których nigdy nie jest dosyć, a więc nigdy nie jest zadowolony. Krok po kroku zadowala się ostatecznie życiem przeciętnym. Człowiek letni przeznacza dla Boga i dla innych „procenty” swego czasu i serca, nigdy nie będąc hojnym, przeciwnie, szukając zawsze korzyści dla siebie. W ten sposób jego życie traci smak: staje się jak herbata, która była bardzo dobra, ale kiedy ostygnie nie można już jej pić. Jestem jednak pewien, że, patrząc na przykłady tych, którzy was poprzedzili w wierze, nie pozwolicie, aby wasze serca stały się letnie. Cały Kościół, który żywi dla was szczególną sympatią, patrzy na was i was zachęca: jesteście małą trzódką bardzo cenną w oczach Boga!

Istnieje druga pokusa, w którą można popaść nie ze względu na bierność, ale „zbytnią aktywność”: to znaczy *myślenia jako szefowie*, podejmowania działalności jedynie po to, aby zyskać zaufanie i stać się kimś. Wówczas służba staje się środkiem a nie celem, ponieważ celem stał się prestiż. Potem przychodzi władza, chęć bycia wielkimi. Jezus przypomina nam wszystkim: „Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mt 20,26). W ten sposób buduje się i upiększa Kościół. Powracam do obrazu dywanu, odnosząc go do waszej pięknej wspólnoty: każdy z was jest jak piękna jedwabna nić, ale tylko wtedy, gdy nici są dobrze splecione ze sobą, tworzą piękną kompozycję; same w sobie niczemu nie służą. Bądźcie zawsze zjednoczeni, żyjąc pokornie w miłości i radości; Pan, który tworzy harmonię w różnorodności, niech was strzeże.

Niech nas wspomaga wstawiennictwo Niepokalanej Dziewicy i Świętych, a zwłaszcza świętej Teresy z Kalkuty, której owoce wiary i służby są pośród was. Przyjmijmy niektóre z jej pięknych słów, podsumowujące dzisiejsze przesłanie: „Owocem modlitwy jest wiara. Owocem wiary jest miłość. Owocem miłości jest służba. Owocem służby jest pokój” (MATKA TERESA, *Prosta ścieżka*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003, Wstęp).